Rok V. Nr. 218. Sosnowiec, środa 27 sierpnia 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej ; drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Marszałek Piłsudski o konstytucji i swawoli poselskiej.

Marszałek Piłsudski przyjął dziś redaktora „Gazety Polskiej“, b. ministra p. Miedzińskiego i udzielił mu następującego wywiadu, który podajemy w skróceniu. Na pytanie red. Miedzińskiego:

„Jaki jest program pracy p. marszałka na najbliższą przyszłość?“, marszałek Piłsudski odpowiedział:

„Pan poseł postawił pytanie po poselsku, to znaczy głupio. Posłowie są stworzeni, aby głupio pytać. Ja osobiście rozróżniam tak zwane demokratyczne ujęcie parlamentaryzmu od oszukaństwa. Ze swej pracy ma się troski i kłopoty główne i zbędne. Zbędne odrzucam, aby się zajmować głównemi, ponieważ nie chce być „Mädchen für alles“.

Za główną troskę uważam sprawę zmiany konstytucji. Sam wyraz konstytucja jest głupi, bo cudzoziemski. Konstytucja jest niechlujnie ułożona, tak że praca nad jej utrzymaniem staje się niepodobieństwem.

Przykładem może być sposób wyrażania woli przez sejm. Tu marszałek Piłsudski cytuje artykuł 3 konstytucji, głoszący, między innemi: „nie może być ustawy bez zgody sejmu w sposób regulaminowy ustalony“. „Nie jest określony dokładnie na czem polega ujęcie regulaminowe“ — mówi dalej marszałek Piłsudski.

Następnie marszałek Piłsudski cytuje artykuł 58 konstytucji, głoszący: „do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów sejm zwyczajną większością“. „Zwyczajna większość to znaczy 223 głosów. Artykuł zaś 59 konstytucji mówi już nie o parlamentarnej, a konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów“ — konkluduje marszałek. „Konstytucja jest chwiejna i niechlujna, jak niechlujną jest myśl panów posłów. Niechlujstwo to przypomina kiepski bigos, składający się ze zgniłej szynki, słoniny nadgniłej i niedokiszonej kapusty. Dla rządu pozostaje zgniła szynka i słonina, dla panów posłów zaś nie dokiszona kapusta. Na skutek tego powstaje na ulicy Wiejskiej smród“.

Poseł Miedziński: „Czy społeczeństwo nie może czasem interpretować konstytucji?“

[illegible] Wszelka interpretacja jest fikcją tak jak fikcją jest zakaz interpretacji.

Tu marszałek określa dosadnie samą nazwę konstytucji i stwierdza, że sejm jest zbiorowiskiem kauzyperdów i złodziei.

Każdy poseł uważa siebie za nadkonduktora, nadinżyniera, nadagronoma i nadprezydenta, a przecież niema tak uniwersalnego człowieka. Taki poseł jest to twór tylko powstały w nieszczęsnej Polsce. System posłów polega na chęci pokazania siebie.

Tu marszałek przypomina, znane już z poprzednich enuncjacyj określenia na pp. posłów i powraca do kwestji „ślubowania“ poselskiego.

Obecnie powstało np. nowe śmieszne urządzenie „lewskiego centra“ czy „centego lwa“.

Marszałek stwierdza, że nie pozwoli na anarchję poselską i nie dopuści do niej.

Posłowie chcą być nietykalni, ale tylko sądowo. Sami bowiem „tykają“ siebie dość często.

Jest w sejmie grupa posłów, którzy nie chcą uchylać się od odpowiedzialności karnej.

Jest to objaw pocieszający.

Nowa katastrofa górnicza na kopalni „Hildebrandt“

16 górników zasypanych.

KATOWICE, 26. 8. (wł.) W kopalni „Hildenbrandt“, należącej do niemieckiej spółko górniczej, w Nowej Wsi miała dziś miejsce katastrofa. Wskutek zawalenia się filaru na głębokości 600 metrów pgrzebanych zostało 16 górników. Dziewięciu górników wydobyto, w tem 7 lżej i 2 ciężko rannych. Dotychczas nie wydobyto jeszcze 7 górników. Akcja ratunkowa trwa.

Dalsze akty gwałtu ukraińskich podpalaczy.

LWÓW, 26.8. (wł.) W dalszym ciągu donoszą o aktach sabotażu ukraińców. W miejscowości Krasowiec, powiatu tarnopolskiego, w ubiegłym tygodniu ludność polska ufundowała, na pamiątkę 10-lecia zwycięstwa nad bolszewikami krzyż pamiątkowy.

Ostatniej nocy osobnicy, należący do wywrotowych organizacyj ukraińskich, krzyż ucięli i wrzucili go do rowu. Wśród ludności polskiej panuje z tego powodu wielkie wrzenie.

Pozatem zanotowano podpalenia w folwarku Chachary, powiatu tarnopolskiego, w Dziesiętnicach, powiatu bóbrkowskiego ukraińscy spalili zboże w majątku hr. Szeptyckiego. W Horodence aresztowano Barczowskiego i Juśkowa, podejrzanych o podpalenie zboża w majątku ks. Lubomirskiego.

Między stacjami Horodenko i Jasielów omal nie wydarzyła się katastrofa, wskutek ułożenia sterty kamieni na torze. W związku z tym zamachem aresztowany został 10-letni pastuch Kurtowski. Władze śledcze badają, kto namówił Kurtowskiego do popełnienia tego czynu.

Krew i żelazo w losach narodów

Stahlhelm nad Odrą frontem przeciw Polsce.

BERLIN, 26.8. Na zjeździe Stahlhelmu marchji granicznej w Crossen przywódca związku Morozowicz wygłosił wyzywającą mowę antypolską.

— Poraz czwarty — wywodził — maszeruje Stahlhelm nad Odrą frontem zwrócony ku wschodowi przeciw Polsce. Towarzysz nasz von Bülow osobiście ostrzegał w Hadze ministra spraw zagranicznych Rzeszy przeciw tworzeniu iunctim między planem Younga a układem z Polską. Zwróciliśmy wówczas uwagę, że w ten sposób Polska uzyska w stosunku do Niemiec prawo sankcji. Stwierdzamy niniejszym publicznie z całym naciskiem, że poza ostrzeżeniem Stahlhelm przedłożył wówczas na piśmie projekt polityki zagranicznej w stosunku do Polski, który nie został uwzględniony.

W związku z tem, kończył mówca przypominamy obecnym kierownikom państwa słowa Bismarka, że polityka oznacza siłę, a losy narodów rozstrzyga się krwią i żelazem.

Manewry przeciwgazowe w Bawarji.

Ludność cywilna przygotowuje się do wojny.

BERLIN, 26.8. Podczas bawarskiego kongresu sanitarnego odbył się w Kaiserlautern pierwszy niemiecki pokaz obrony przeciwgazowej. Pokaz miał charakter manewrów ludności cywilnej przy współdziałaniu z oddziałami wojsk sanitarnych i specjalnie wyszkolonemi plutonami straży ogniowej. W ćwiczeniach tych wzięła udział cała ludność miasta.

Za pośrednictwem radja pouczono mieszkańców jak mają się zachowywać wrazie niebezpieczeństwa. Akcją kierowniczą kierowali specjaliści dr. Bischer z Hamburga i Evert z Berlina.

Manewry uzmysławiały zaatakowania miasta przez nieprzyjacielskie eskadry lotnicze, miotające bomby gazowe. Stosownie do gatunków gazu zastosowanego przez wyimaginowanego nieprzyjaciela obrona używała różnego gatunku masek gazowych i aparatów ratowniczych.

Atak trwał 3 godziny a dla odpowiedniego uświadomienia ludności o praktycznem znaczeniu ćwiczeń, zakończony został prawdziwym gazem łzawiącym bezbarwnym i bezwonnym.

WĘGRZY O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM.

BUDAPESZT, 26. 8. (wł.) Zbliżony do rządu dziennik węgierski „Pester Lloyd“ umieścił dość charakterystyczny artykuł, w związku z objęciem władzy przez marszałka Piłsudskiego. Autor podkreśla, że „moment dla objęcia prezesury przez marszałka Piłsudskiego został dobrze obrany, gdyż przypada na 10-lecie zwycięstwa nad bolszewikami. Zwycięstwo to w większej mierze przypisać należy marszałkowi Piłsudskiemu.

W glorji zwycięstwa pod Warszawą zdoła marszałek Piłsudski przeciwstawić się wszystkim przeciwnikom politycznym“.

24 MILJ. ZŁ. NA SPŁATĘ DŁUGÓW.

WARSZAWA, 26. 8. (wł.) Ministerjum skarbu zdecydowało przeznaczyć we wrześniu br. na spłatę rat amerykańskiej pożyczki stabilizacyjnej i długu francuskiego 24 milj. zł.

HANDLOWE MISJE SOWIECKIE — GNIAZDAMI SZPIEGOWSKIEMI.

BERLIN, 26.8. (wł.) Były szef sowieckiej misji handlowej Somojłow ogłosił szereg rewelacyj, dotyczących sowieckich misyj handlowych zagranicą. Między innemi, Somojłow przytacza, że sowieckie przedstawicielstwo w Warszawie było ekspozyturą szpiegowską i utrzymywało znanego szpiega Ilinicza, skazanego, jak wiadomo, przez sądy polskie.

Pozatem poseł sowiecki w Warszawie, zdaniem Somojłowa, wypłacał wielkie sumy pieniężne, sięgające nieraz kilkunastu tysięcy dolarów, za usługi szpiegowskie.

POWSTAŃCY W PERU OPANOWALI KRAJ.

LIMA (Peru), 26.8. (wł.) Powstańcy odnieśli generalne zwycięstwo. Większość wojsk rządowych przeszła na stronę powstańców. Prowizoryczne rządy w kraju objął gen. Sarmiento. Prezydent Leguia skrył się na krążownik „Grau“ i udał się do Panamy.

OHYDNE DZIECIOBÓJSTWO.

Wyrodna matka rzuciła dziecko świniom na pożarcie.

ŁÓDŹ, 26.8. Wieśniacy Stanowa Góra gminy Gospodarz pow. łódzkiego dokonali strasznego odkrycia.

25-l. Włodarczykówna, chcąc się pozbyć nieślubnego dziecka, rzuciła je na pożarcie świniom.

Zawiadomiona o tem policja wydarła Włodarczykównę z rąk rozszalałych wieśniaków, którzy usilowali dokonać nad nią samorządu. Aresztowaną przewieziono do urzędu śledczego w Łodzi.

DZIŚ POGODNIE.

Dziś na północo - wschodzie kraju zachmurzenie umiarkowane, pozatem przeważnie pogodnie. Rankiem mgły lub opary. Noc chłodna, w ciągu dnia dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie, potem miejscowe.

KRWAWY SAMOSĄD W GMACHU SĄDU

w czasie procesu dwojga oszustów.

BYDGOSZCZ, 26.8. Przed sądem w Lubawie toczyła się onegdaj rozprawa jedna z wielu rozpraw sądowych przeciwko małżonkom Ołdakowskim, którzy jak o tem swego czasu podaliśmy drogą najrozmaitszych matactw i oszustw doszli do znacznej fortuny,bo stali się właścicielami dwóch majątków ziemskich, jednego pod Warszawą, drugiego zaś na Pomorzu.

W czasie przerwy sądowej b. właściciel dóbr Straszewy Roman Seidel, który przez obu Ołdakowskich doprowadzony został do ruiny, ujrzawszy zbrodniczą parę małżeńską, spacerującą w hallu gmachu sądowego, dobył rewolweru by wymierzyć sobie na miejscu sprawiedliwość.

Ołdakowski na widok Seidla rzucił się do ucieczki. Seidel puścił się w pogoń za Ołdakowską, i po schodach strzelił do niej. Ołdakowska ciężko ranna w piersi padła na ziemię. Wówczas Seidel rzucił brauning i natychmiast oddał się w ręce władz.

Ranioną Ołdakowską przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią, kula bowiem utkwiła w kręgosłupie.

POMNIK MARSZ. PIŁSUDSKIEGO W DRUSKIENIKACH.

GRODNO, 26. 8. Z udziałem wojewody białostockiego, Kościałkowskiego, zawiązał się w Druskienikach komitet budowy pomnika marszałka Piłsudskiego w Druskienikach.

Do komitetu honorowego zaproszono wojewodę Raczkiewicza, gen. Litwinowicza, biskupa Bandurskiego, dyr. dep. Piestrzyńskiego i rektora uniwersytetu w Wilnie prof. Jarnuszkiewicza.

Do komitetu wykonawczego wybrano sen. Abrahamowicza, sen. Romana, prof. Jasińskiego, burmistrza Markiewicza, dr. Lewicką i ppłk. Perkowicza.

DELEGACJE NA KONGRES ROLNICZY.

WARSZAWA, 26.8. (wł. Jutro przybywają do Warszawy, na kongres rolniczy, delegacje Finlandji i Jugosławji. Delegacja rumuńska przybywa w czwartek.

UJĘCIE SZEFA NIEMIECKIEGO URZĘDU CELNEGO

podczas podejrzanej przeprawy przez granicę.

GRUDZIĄDZ, 26. 8. Na drodze Purgałki — Wola Duża po stronie polskiej strażnik polskiej straży granicznej Badowski zauważył skradającą się postać.

Nie robiąc użytku z broni, strażnik podszedł ku skradającej się postaci i stwierdził, że jest to kierownik niemieckiego urzędu celnego w miejscowości Wola Duża, Nehring.

Strażnik polski rozpoczął badanie na miejscu, lecz Nehring dawał tak sprzeczne informacje, że trzeba go było odprowadzić do starostwa w Działdowie dla przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Powyższe zajście charakteryzuje dobitnie zupełnie odmienną metodę postępowania władz polskich od metody organów wykonawczych niemieckich, które niejednokrotnie w barbarzyński sposób odnoszą się do każdego, kto z takich czy innych powodów przekroczył granicę w kierunku Niemiec.

UDAREMNIONY ZAMACH

polityczny w Egipcie.

LONDYN, 26. 8. W pociągu Aleksandrja — Kair, w którym znajdował się były premjer egipski Sidky - pasza, ujęto dziś pewnego Berberyjczyka z wyostrzoną siekierą.

Zeznał on, iż zamierzał zamordować byłego premjera.

ZGON LON CHANEYA.

LOS ANGELOS, 26.8. (wł.). Zmarł tu wczoraj znany artysta filmowy, Lon Chaney. Przyczyną śmierci była chroniczna choroba gardła.

Tak dalej być nie może...

Od dłuższego, a nawet od bardzo długiego czasu prasa pozycyjna krzyczy, drze się i dowodzi na tysiączne sposoby, że

tak dłużej być nie może!

Te coraz głośniejsze i ostrzejsze artykuły wywołały wreszcie skutek pożądany. W końcu ubiegłego tygodnia rząd płk. Sławka podał się do dymisji, a w poniedziałek na czele nowego rządu stanął marszałek Piłsudski.

Jak widać z artykułów prasy, zbliżonej do kół rządowych, a więc poinformowanych źródłowo, rząd marszałka Piłsudskiego najwidoczniej dał się przekonać opozycji i na motto swej działalności przyjął hasło:

tak dłużej być nie może!

Zmienić się musi bardzo wiele i bardzo gruntownie, dużo, dużo rzeczy.

A więc, przedewszystkiem, musi być ostatecznie zniesiona

ukryta dyktatura,

pozwadająca na wybryki i ekscesy posłów i przywódców partyjnych, którzy w państwach naprawdę demokratycznych siedzieliby już dawno w więzieniu.

Musi być też przywrócona prawdziwa wolność prasy, która podczas obecnej ukrytej dyktatury zamieszczała tak ohydne i tak szkodliwe dla państwa artykuły, że w państwach prawdziwie demokratycznych redaktorzy i publicyści za podobne wystąpienia siadują nie za biurkami, lecz za kratą.

Dłużej tak być nie może

i zmienić się musi w czasie najbliższym bardzo wiele i bardzo gruntownie dużo rzeczy.

A więc w polityce wewnętrznej rząd marsz. Piłsudskiego skończyć ma przedewszystkiem z sejmem obecnym i rozpisać nowe wybory.

Akcja stronnictw opozycyjnych, korzystających za czasów ukrytej dyktatury z przedziwnej tolerancji władz, będzie ukrócona w sposób demokratyczny.

Ma być też w najbliższym czasie rozwiązane zagadnienie nowego ustroju Polski, gdyż naprawdę tak, jak dziś

dłużej być nie może!

W polityce zagranicznej muszą zajść również zmiany. Dotychczasowa ustępliwość i „nadwersalskość", na których gruboskórzy politycy europejscy już się nie poznają, muszą być usunięte z naszego systemu i zastąpione przez stanowczość i — jeśli trzeba—przez walenie pięścią w stół. Liga narodów musi wreszcie zrozumieć, że Polska to nie dzieciak, którego należy wciąż karcić i strofować; musi zrozumieć, że Polska to potęga, z którą trzeba się liczyć

Te wszystkie zmiany — jak głoszą informacje z kół zbliżonych do rządu — ma przeprowadzić w czasie najbliższym rząd, za którego działalność odpowiadać będzie marszałek Piłsudski.

Jeśli więc informacje te są prawdziwe w czasie najbliższym nastąpią posunięcia, które sytuację obecną zmienią gruntownie.

* * *

Ostatnie wiadomości z kół zbliżonych do rządu mówią, że wbrew wszelkim pogłoskom obecny kurs polityczny nie będzie zaostrzony i że przedwczesne są przypuszczenia o „rządzie silnej ręki".

Zwierciadło p. Korfantego.

(Korespondencja własna z Królewca)

Wiadomo, że Prusy Wschodnie i prasa tamtejsza są wręcz wrogo usposobione do nas, zwalczając zawzięcie wszystko, co polskie. Wie o tem cała Polska, zwłaszcza zaś polscy działacze polityczni wiedzą o tem, że Królewiec jest kuźnią hakatyzmu, że stąd wychodzi większość zakusów pan-germańskich i wysiłków rewizjonistycznych. Dlatego każdy polak w rozmowach z tutejszymi niemcami zachowuje jaknajdalej idącą wstrzemięźliwość i umiarkowanie. Reguły tej przestrzegają wszyscy którym los Rzeczypospolitej jej zachodnich granic szczerze leży na sercu.

Reguły te jednak nie uważa za obowiązującą dla siebie pupilek endecji — p. Wojciech Korfanty. Oto w rozmowach z korespondentem tutejszej „Königsberger-Hartungsche Zeitung" wypowiedział p. Korfanty swoje zdanie o Śląsku Górnym, — a wypowiedział tak „gruntownie" że jego „opinja" dała owemu korespondentowi podstawę do nazwania województwa śląskiego aż... „Śląską Alzacją".

Cóż to takiego nacjonalista niemiecki widział i o czem rozmawiał z p. Korfantym i jego niemieckimi sprzymierzeńcami?

Niechaj odpowie na to sam artykuł z owej gazety.

Oto — zdaniem p. Korfantego — polskość województwa śląskiego polega tylko na sztucznej ilości obchodów narodowych, które na Śląsku organizuje wojewoda Grażyński, który w tym celu zwołuje swych powstańców śląskich, składających się jednak w większości z rzekomo „obcych żywiołów o lichej wartości moralnej". Jedynie p. Korfantemu należy zawdzięczać, że żywioły te zostały częściowo „poskromione".

Położenie gospodarcze polskiego Górnego Śląska jest — zdaniem p. Korfantego — „poprostu katastrofalne". Twierdzi przez usta swego korespondenta, że np. „podatki są olbrzymie". Również z nastrojami jest — wedle p. Korfantego — całkiem „źle" dla Polski. Oto np. w okolicach Pszczyny i Rybnika, gdzie podczas plebiscytu nie oddano ani jednego głosu za niemcami, obecnie rzekomo „niemcy otrzymali 500 i więcej głosów"... Działacze niemieccy mówią rzekomo, że gdyby obec. zarządzić plebiscyt na Górnym Śląsku, to bezwzględną większość otrzymaliby niemcy"... A to ich twierdzenie popiera p. Korfanty od siebie własnem twierdzeniem, że „25 pr. górnoślązaków nie wie, do jakiej należy narodowości"... Wystarcza to niemieckiemu dziennikarzowi do wysnucia wniosków, że wobec 29 proc. głosów otrzymanych przez Niemcy, plus 25 proc. „wahających się ludzi„ — niemcy... „przy ponownem plebiscycie uzyskaliby większość na Śląsku"...

Ale — zdaniem p. Korfantego,— „nawet górno-ślązacy o polskiej orjentacji są niezadowoleni". Są oni rzekomo w „ostrej opozycji do obecnego rządu i wojewody", bo rzekomo — „galicjanie i inni otrzymują wszystkie lepsze posady"... A w ten sposób tworzy się — wedle p . Korfantego — niejako „związek duchowy pomiędzy niemieckimi i polskimi górnoślązakami"... powstają rzekomo myśli o samodzielnym Górnym Śląsku", — o którym i p. Korfanty zresztą sam nie przestał jeszcze marzyć.

— „Najwięcej jednak gwałtu używają polacy" — twierdzi niemiecki autor za p. Korfantym — „w dziedzinie szkolnej". Jakże się to rzekomo dzieje? Oto „polacy dążą wszelkimi siłami do tego, aby kraj śląski spolonizować". Na teatry polskie w Katowicach i gdzieindziej płyną wielkie subwencje, buduje się nowe muzeum i t. d. Rzekomy „system gwałtów" p . wojewody Grażyńskiego wzbudził nawet protesty Korfantego, który w Sejmie śląskim uważał za konieczne bronić niemców przeciwko tym gwałtom. Władze szkolne polskie rzekomo „kupują" dzieci dla polskich szkół, płacąc... po 50 lub 100 zł. od głowy... Rodzice niemieccy nie mają możności decydować sami o przynależności narodowej swych dzieci...

A dalej „system szpiclowski" — zdaniem autora i p. Korfantego, — „jest na Górnym Śląsku wszechwładny". Niemcy nie mogą rzekomo swobodnie mówić przez telefon, bo „są podsłuchiwani"... Szkoda jeszcze że p. Korfanty nie dodał do tych kłamstw, że niemcy są może „bici" może „masowo aresztowani", lub „rozstrzeliwani".

Biedni niemcy górnośląscy!... Krzywda im się dzieje... I za cóż to wszystko? Przecież p.Korfanty wystawia im w owym artykule świadectwo lojalności... Przecież ów podyktowany przez niego do „Königsberger-Hartungsche Zeitung" artykuł kończy się oto takim zwrotem: — „Na całym Górnym Śląsku panuje niezadowolenie, wszędzie wre i kipi. I gdyby z jednej strony tamtejsi niemcy nie byli tak lojalnym elementem, a z drugiej, gdyby chrześcijańscy robotnicy (z pod znaku p. Korfantego)... nie stanowili zapory dla szerzenia się komunizmu, — wówczas w każdej chwili mogłoby w województwie śląskiem... dojść do — przewrotu"...

Tak oto kończy się owa korespondencja powstała na podstawie rozmowy niemieckiego dziennikarza z p. Korfantym.

Te bezczelne kłamstwa ośmiela się Korfanty podawać jako żer hakatystycznej gazecie w momen. kiedy ze strony Niemiec padają pogróżki pod adresem Polski i kiedy niemiecka propaganda głośno podnosi hasło „rewizji polskich granic zachodnich".

Czy nie należałoby zamknąć ust Korfantemu?

K.

Sygnały dźwiękowe na kolejach

dla zapobiegania katastrofom na przejazdach.

Brak wiaduktów i podkopów kolejowych na skrzyżowaniach torów z drogami, jest powodem częstych wypadków i katastrof.

Tu i ówdzie więc buduje się te niezbędne urządzenia komunikacyjne, ale jest ich potrzeba tak wiele na zaniedbanych przez zaborców terytorjach Polski, że trzebaby ogromnych kapitałów, aby braki te w krótkim czas uzupełnić.

Tymczasem powstał, jak sie zdaje, szczęśliwy projekt wprowadzenia tańszych a skutecznych ubezpieczeń.

W ministerjum komunikacji rozważana jest sprawa urządzenia nowej sygnalizacji świetlnodźwiękowej na przejazdach. Sygnały te uruchomiane byłyby automatycznie przez przejeżdżające pociągi.

W kilku dyrekcjach kolejowych odbywają się obecnie próby z sygnałami.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sierpień 27 Środa

Dziś: Kazimierza
Jutro: Augustyna
Wschód słońca 4.38
Zachód „ 18.38

RADIO.

WARSZAWA.

Środa, 27 sierpnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 12.30. Program dla dzieci. „Listy od dzieci". 13.00. Kom. meteor. Po kom. d. c. muz. gramof. 15.15. Kom. gosp. 16.15 Muzyka z płyt gramof. 17.10. Kom. harcerski. 17.35. Radjokronika. 18.00. Koncert ork. P. R. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Fejjeton p. t. „Szary piechur, czy malowane dziecię". 19.35. Płyty gramof. 19.45. Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00. Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Koncert sol. W przerwie progr. na dz. nast. i repert. teatrów miejskich. 20.35. Kwadrans lit. p. t. „Pan i pies". 20.50. D. c. koncertu. 22.00. Międzynarodowe porozumienie rolnicze z inicjatywy Polski. 22.15. Kom. meteor., pol., sport. 23.00. Muz. tan. z „Oazy".

KATOWICE.

Środa, 27 sierpnia.

11.58 Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. z Warsz. 16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.20. Koncert z płyt gramof. 17.35. Polskie życie duchowe Śl. przed wiosną narodów — Rzecz o dawniejszej literaturze śląskiej. 18.00. Koncert popoł. z Warsz. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.15. Rozmaitości, progr. na dz. nast. 19.30. Muzyka Śl.: „W Sarajewie". 20.00 Kom. sport. 20.35 Kwadrans lit. z Warsz. 20.50. D. c. koncertu z Warsz. 22.00. Odczyt z Warsz. 22.15. Kom. meteor. z Warsz. progr. na dz. następny oraz nadprogram. 23.00. Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Ogólna.

(c) **Nowe rozporządzenie w sprawie przedziałów dla niepalących i kobiet.** Minister komunikacji wydał nowe rozporządzenie w sprawie wagonów i przedziałów dla niepalących i dla kobiet. Na podstawie nowego rozporządzenia we wszystkich pociągach pasażerskich, mających w swym składzie dwa lub więcej wagonów jednej klasy, połowa ogólnej liczby wagonów przeznaczona będzie dla niepalących; jeżeli w pociągu znajduje się tylko jeden wagon danej klasy, dla niepalących przeznaczona będzie połowa przedziałów. W razie jeżeli w składzie pociągu znajdować się bedzie tylko jeden przedział danej klasy, to palenie w nim dozwolone może być tylko za zgodą wszystkich pasażerów. W przedziałach dla niepalących i dla kobiet, jak również nawet w kurytarzach wagonów dla niepalących nie wolno palić, nawet za zgodą pasażerów; do przedziałów i wagonów, przeznaczonych wyłącznie dla niepalących i kobiet, nie wolno wchodzić z zapalonem cygarem, papierosem lub fajką.

W wagonach i przedziałach muszą być na podstawie zarządzenia ministra umieszczone w widocznych miejscach odpowiednie napisy, zgodnie ze specjalnie wydanemi w tym względzie przepisami. Nie stosujący się do zakazu palenia podlegać będą grzywnie w wysokości 5 zł. (na obszarze W. M. Gdańska 5 guldenów), oraz obowiązani będą opuścić przedział lub przestać palić.

(o) **Chiromanci i astrologowie pod cenzurą.** Egipski chiromanta, tybetański astrolog... przepowiada przyszłość... imiona najbliższych krewnych itd. Roi się od takich i t. p. ulotek po ulicach miast.

Ministerjum spraw wewnętrznych wydało ostatnio w tej sprawie okólnik do wojewodów, wyjaśniając, że od druków tego rodzaju należy żądać przedkładania obowiązkowych egzemplarzy do cenzury.

Za niedostarczenie tych egzemplarzy odpowiedzialne będą drukarnie.

(o) **Kredyt dla sprzedawców tytoniu dopuszczalny za poręczeniem.** Sprzedawcy wyrobów tytoniowych zaopatrują się w towar za gotówkę. Kredyty nie są udzielane.

Wskutek tego drobni sprzedawcy, których jest tak wielu, często z braku gotówki zaopatrują się w niedostateczne zapasy.

Dyrekcja monopolu prawdopodobnie uwzględni dezyderaty drobnych sprzedawców co do kredytowania towaru, pod warunkiem składania odpowiednich poręczeń przez organizacje sprzedawców.

Czas zaprowadzić porządek w domach akademickich

Niema w nich miejsca dla gwałcicieli dziewcząt.

Historja ohydnego gwałtu, dokonanego w Warszawie na osobie młodej panienki, zwróciła uwagę społeczeństwa na dom akademicki.

Kosztem wielu miljonów złotych wybudowało ono jeden z największych i najwspanialszych na świecie domów akademickich w przeświadczeniu, że stanie się on

przystanią dla niezamożnych akademików

i umożliwi im kończenie studjów.

To też społeczeństwo z niepokojem przygląda się temu, co w „domu" się dzieje.

A że dzieje się niedobrze, o tem dawno wiadomo.

Opanowawszy Bratnie Pomoce od szeregu lat,

rządzi nim endecka klika

W sposób zupełnie swoisty pojmując rolę domu akademickiego, wyznaczyli jego wielkorządcy tak wysokie opłaty, że większość niezamożnego ogółu akademickiego

nie może z tego pałacu korzystać.

Dostępny natomiast jest dla różnych, dobrze sytuowanych paniczyków,

pragnących mieć „pied - a terre"

poza domem rodzinnym.

Budując jednak dom akademicki

nie dla takich celów społeczeństwo łożyło miljony.

I to już nie jest wewnętrzno-akademicka sprawa sprawowania temi lub innemi środkami zdobytej władzy w studenckiem środowisku. To już dotyczy administrowania majątkiem publicznym. I dlatego opinja publiczna ma tu prawo veta, prawo zastrzeżenia się przeciwko temu, by dom akademicki był niewłaściwie wyzyskiwany.

Przedewszystkiem zaś ma prawo dowiedzieć się,

co robi inżynier — sprawca gwałtu w domu akademickim.

Skoro inżynier, więc nie akademik, a jeśli nie akademik, to jakiem prawem zamieszkiwał w domu akademickim, gdy setki studentów gnieździ się na mieście.

W to wszystko koniecznie muszą wglądnąć władze nadzorcze uczelni warszawskich i jeśli studenci sami nie mogą sobie dać rady z endeckim zarządem domu akademickiego, poszukać innego wyjścia, by

położyć kres

obecnej sytuacji, która jest nie do zniesienia.

Konieczność wielkich inwestycyj na kolejach polskich.

Władze kolejowe ustaliły, że w ciągu najbliższych 10 lat przeprowadzone być muszą na polskich kolejach państwowych inwestycje na sumę około 2 i pół miljarda złotych.

Ulepszenie urządzeń na istniejących linjach nie postępują naprzód z powodu braku na ten cel środków finansowych. Wskutek tego sprawność sieci kolejowej maleje zamiast się zwiększać.

Tory kolejowe wymagają wzmocnienia, dla zwiększenia szybkości pociągów i dla zwiększenia bezpieczeństwa ruchu; stacje węzłowe graniczne nie są przystosowane do stale wzmagającego się ruchu, stacje w zdrojowiskach nie odpowiadają najprymitywniejszym wymaganiom

Tabor kolejowy jest jeszcze ciągle nieodpowiedni, zarówno pod względem ilości, jak i jakości, warsztaty wymagają rozbudowy i ulepszeń według zasad nowoczesnej techniki.

Inwestycje te, trudne do przeprowadzenia w okresie obecnej depresji gospodarczej, niezbędne są jednak do spełnienia przez nasze koleje ważnych zadań komunikacyjnych, jakim mają służyć.

Wykrycie fabryki fałszywych pieniędzy w Wysokiej pod Łazami.

W ub. niedzielę we wsi Ciągowice, odbywał się doroczny odpust, na którym jak zwykle licznie zebrani kramarze sprzedawali różne smakołyki.

W zakupach brał udział jakiś 11 letni chłopiec, kupując sobie cukierki, czekoladki i t. p. Nadmierna rozrzutność chłopca zainteresowała obecnego na odpuście wywiadowcę p. p. J. Dziuka z Zawiercia, który począwszy uważnie śledzić go, stwierdził, że za nabywane słodycze płacił on fałszywemi jednozłotówkami. Zatrzymany chłopiec wyznał, że pieniądze te otrzymał od swego ojca Kazimierza Woźniaka ze wsi Wysoka.

Przytrzymanie chłopca nie uszło uwagi obecnego również na odpuście ojca, który zorjentowawszy się, na co się zanosi pędem pobiegł do Wysokiej, do domu. Przybyły w ślad za nim wywiadowca Dziuk z post. p. p. Wojciechowskim, po przeprowadzonej rewizji znaleźli 23 bloki metalowej kompozycji i całe urządzenie do fabrykacji monet, za wyjątkiem tak zwanej sztancy, którą przybyły wcześniej Woźniak, zdołał usunąć z domu. Osadzony w areszcie Woźniak został oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

Przeprowadzone jednocześnie na odpuście dochodzenia ujawniły, że syn Woźniaka, czyniąc zakupy, puścił w obieg kilkanaście sztuk fałszywych jednozłotówek.

Sprawcy włamania do urzędu gminnego w Wolbromiu pod kluczem.

W maju b. r. w nocy zostało dokonane włamanie do urzędu gminnego w Wolbromiu. Złodzieje skradli trochę gotówki, zegarek z biurka sekretarza, kożuszek i wiele innych rzeczy, stanowiących własność bądź to pracowników gminy, bądź zasekwestrowanych przez gminę od gminiaków za podatki.

Za sprawcami ślad zaginął. Dopiero wypadek znalezienia w lasach gniewickich pow. jędrzejowskiego kożuszka, który został poznany, jako jeden z przedmiotów kradzieży w urzędzie wolbromskim, naprowadził na właściwą drogę, gdzie należy szukać złodziei.

Podejrzenie padło na zawodowego złodzieja 27 letniego Jana Grzybowskiego z Klimontowic, pow. jędrzejowskiego. Zrobiono u niego rewizję i znaleziono zegarek, który również pochodzi z kradzieży w Wolbromiu. Złodziej pląta się, przyczem wskazał Franciszka Styczyńskiego, bez stałego zamieszkania, od którego rzekomo rzeczy te nabył.

Obydwaj, jako silnie podejrzani o dokonanie włamania do urzędu gminnego, zostali zaaresztowani i oddani do dyspozycji sądu w Wolbromiu, który zastosował względem nich areszt.

Z Kielc.

(k) **Repertuar kin.** „Czwartak" — Rycerze miłostek. „Unjon" — Strajk żon. „Palace" — Prokurator oskarża.

(k) **Kombinator z rozdawaniem posad.** W komisarjacie p. p. w Kielcach zameldował Ludwik Friuś, zam. we wsi Maleszowa, pow. miechowskiego że w czasie swego pobytu w Kielcach zaczepił go jakiś osobnik, który w trakcie rozmowy obiecał mu dać posadę szofera w wytwórni broni w Skarżysku. Ucieszony Firuś zaprosił swego dobroczyńcę do restauracji, gdzie ten skradł mu kurtkę skórzaną i inne drobne przedmioty wartości 371 zł.

(k) **Pożar.** W nocy z 23 na 24 b. m. w zagrodzie Kazimierza Woźniaka we wsi Wąsosz, pow. częstochowskiego wybuchł pożar, który doszczętnie strawił stodołę ze zbożem oraz dom mieszkalny. Ogólne straty wynoszą z górą 5.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

(k) **Kradzieże.** W dn. 24 b. m w porze wieczorowej do mieszkania lekarza dentysty Porębińskiego (Sienkiewicza 37) podczas nieobecności domowników wtargnęli złodzieje i rozpoczęli gospodarkę, której ślady widoczne były w całem mieszkaniu. Narazie nie ustalono, co padło łupem złodziei.

Dotychczas zauważono brak kilku drobnych przedmiotów.

— W komisarjacie p. p. w Kielcach zameldowała Marja Iwańska (Ogrodowa 6) że podczas jej nieobecności włamali się do mieszkania złodzieje i skradli jej dwie poduszki, wartości 120 zł. Jak ustaliło dochodzenie, kradzieży tej dopuścił się stryjeczny brat męża poszkodowanej Stefan Iwański (Domaszowskie Przedmieście 4), u którego znaleziono skradzione przedmioty.

Z Sosnowca.

(s) **Zmiany na stanowiskach księży w Zagłębiu.** Ksiądz kanonik Fr. Raczyński został mianowany komisarzem S. S. Karmelitanek w Sosnowcu.

Ks. W. Zając został zwolniony ze stanowiska prefekta w Dąbrowie i przeniesiony z djecezji.

Ks. Kazimierz Mazurkiewicz zrezygnował z probostwa w Nowym Sielcu z powodu choroby, jego miejsce obejmuje ks. A. Hendrychowski z Targoszyc. Ks. St. Golaszewski ze Starego Sielca do Łęki.

Ks. Ramus został przeniesiony do Niegowonic.

Ks. W. Rosso został mianowany proboszczem w nowoutworzonej parafji Ługi. Ks. Fr. Marchwia, b. kapelan S. S. pasjonistek w Strzemieszycach mianowany został administratorem w Radostowie.

Nowoprzyjęty do djecezji ks. I. Baranowicz został mianowany prefektem szkół średnich w Dąbrowie. Ks. M. Jung z Krzepic przeniesiony do Strzemieszyc.

(s) **Posiedzenie zarządu oddziału P. C. K.** Dziś o godz. 5 popoł we własnym lokalu, odbędzie się posiedzenie zarządu oddziału PCK.

(s) **Pod kołami samochodu.** Onegdaj na ul. Dębowej przejechany został przez autobus Kopczyńskiego, kierowany przez szofera Józefa Stasiaka, Józef Matuszewski, zam. przy ul. Dębowej nr. 47. Rannego przewieziono do szpitala kasy chorych.

(s) **Oskarżony o zabójstwo.** Onegdaj zatrzymany został Zygmunt Mstowski, bez stałego miejsca zamieszkania. Mstowski oskarżony jest o zabójstwo Józefa Kudły i w dniu wczorajszym osadzony został w więzieniu.

Z Będzina.

(b) **Zwłoki noworodka.** W czasie czyszczenia dołu kloacznego, przy ul. Zawodzie nr. 10, wydobyto zwłoki noworodka płci żeńskiej.

(b) **Kradzież papierosów.** Onegdaj z piwiarni Władysława Mandata, zamieszkałego przy ul. Kościuszki w Grodźcu, złodzieje skradli papierosy, wędliny i inne rzeczy, wartości 133 zł.

Z Czeladzi

(c) **Zebranie komisji nauczania zawodowego.** W piątek o godz. 7 wieczorem w magistracie pokój nr. 1 odbędzie się posiedzenie komisji nauczania zawodowego, poświęcone sprawom roku szkolnego w szkole dokształcającej zawodowej.

(c) **Rejestracja powstańców.** W związku z przyłączeniem od 15 sierpnia miejscowego oddziału powstańców śląskich do powiatu katowickiego, z polecenia władz organizacyjnych, przeprowadzana jest rejestracja czynnych powstańców zamieszkałych w Czeladzi. Rejestracji dokonywuje p. J. Tajchman.

Z Dąbrowy.

(d) **Pożyczka dla właścicieli nieruchomości.** Dnia 29 t. j. w piątek o godz. 10 rano w sali magistratu odbędzie się zebranie wszystkich tych właścicieli, nieruchomości, którym magistrat przyznał pożyczkę na cele budowlane.

Jak nam zakomunikowano, z pożyczki na cele budowlane korzystać będzie zgórą stu miejscowych właścicieli nieruchomości.

(d) **Pogadanki w lektorjum miejskiej czytelni.** W lektorjum miejskiej czytelni w Dąbrowie odbędą się w bieżącym tygodniu następujące pogadanki: dnia 27 b. m. p. St. Piotrowski pogadanka na temat „Wystawa komunikacyjno - turystyczna w Poznaniu"; dnia 28 b m. p. L. Kozek „Zlot harcerski w Poznaniu w 1929 r. i p. P.Swatowski „Wojna święta — czyli tak zw. „Gazewat".

(d) **Zebranie legjonistów.** Dnia 30 tj. w sobotę o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym pn. „Kuźnica" odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków oddziału związku legjonistów, na którem omawiane będą sprawy organizacyjne oraz sprawozdanie ze zjazdu legjonistów w Radomiu.

(d) **Nagły zgon.** Wczoraj o godz. 4 rano zmarł nagle we własnem mieszkaniu 52 letni St. Pajdała, zam. Zielona 4. Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek ataku serca.

(d) **Kradzież roweru.** Onegdaj Aleksandrowi Wajrybowi, złodziej skradł rower, wartości 280 zł.

Z Zawiercia.

(z) **Repertuar kin.** Kino Stella: „Szlakiem hańby", film polskiej produkcji wg. powieści A. Marczyńskiego. Kino Apollo: „Prawo krwi".

(z) **Groźny pożar.** Onegdaj o godzinie 11.40 rano, we wsi Mrzygłodka, gm. Mrzygłód z nieustalonych dotychczas przyczyn powstał pożar w zabudowaniach Szymona Buły, który przerzuciwszy się następnie na sąsiednie budynki strawił 11 domów, 10 obór, 6 stodół, oraz inwentarz żywy i martwy. Straty wynoszą 133.200 zł. Przy gaszeniu pożaru czynnych było 10 okolicznych straży ogniowych, mając bardzo utrudnioną pracę z powodu zupełnego braku wody.

Z Olkusza.

(ol) **Wycieczka sportowa „Makabi" i „Hakoach" w Olkuszu.** W ubiegłą niedzielę powyższe kluby z Sosnowca i Będzina urządziły wycieczkę do Olkusza, połączoną z imprezami sportowemi w parku pod Czarną Górą. Między innemi odbyły się ćwiczenia na poręczy i drążkach przez sekcję lekkoatletyczną. W ćwiczeniach tych wyróżniła się specjalnie p. J. Kurcfeldówna z Sosnowca, oraz pp. Trajster i Borzykowski z „Makabi" z Będzina.

W rozgrywkach piłki nożnej pomiędzy „Vestą" i „Makabi" zwyciężyła „Vesta" w stosunku 2 : 1. „Vesta" wystąpiła ze świetnym bramkarzem „Brynicy" i kilkoma jej graczami.

(ol) **Mecz „Vesta" — „Brynica" w Olkuszu 1: 1.** W niedzielę odbyły się koleżeńskie zawody pomiędzy powyższemi klubami z wynikiem remisowym.

Ponura zabawa chłopców w Zawierciu

Zasypany żartem „nieboszczyk" zmarł naprawdę.

Nieczynna od szeregu lat targowica miejska o suchym i piaszczystym terenie, jest oddawna miejscem zabaw zamieszkałych w sąsiedztwie dzieci.

Okoliczni mieszkańcy zaopatrując się stale w piasek do potrzeb domowych, wybrali dość pokaźny dół, w którym onegdaj trzech chłopców w wieku od 5 — 7 lat, urządziło sobie zabawę w pogrzeb, ułożywszy w półmetrowem zagłębieniu tego dołu, 5-cio letniego Edwarda Skupińskiego (Hulczyńskiego 10) i przykrywszy mu twarz czapką, usypali na nim mogiłę. Następnie udali się na sąsiednie pola, aby nazbierać kwiatów dla przystrojenia „grobu".

Niechcąc się trudzić, przy odkopywaniu „nieboszczyka", jeden z chłopców udał się do domu po łopatkę i opowiedział swej matce o zabawie.

W przeczuciu nieszczęścia udała się ona wraz z sąsiadkami na miejsce, gdzie po rozkopaniu mogiły znaleziono zsiniałe zwłoki chłopca. Nieszczęśliwa ofiara zabawy i braku dozoru starszych przeleżała pod ziemią przeszło godzinę.

Zawezwany na miejsce lekarz dr. Ostern stwierdził śmierć wskutek uduszenia. Wypadek ten wzbudził ogólne wzruszenie.

Zdradzona żona zadała swemu mężowi 11 ran nożem w głowę.

Niesamowita zemsta zazdrosnej niewiasty w Kielcach

W domu przy ul. Starowarszawskiej w Kielcach od dłuższego już czasu mieszka małżeństwo Marja i Jan Gromscy. Cicho i spokojnie wiedli żywot małżeński, będąc przykładem dla całej dzielnicy.

Nic dziwnego: podobno kochali się strasznie!

Ale, jak wszystko przemija, tak widocznie przeminęła i miłość.

Od pewnego czasu pan i władca począł się z domu wymykać ku wielkiemu zgorszeniu i oburzeniu swej połowicy, która nie szczędziła mu wymówek.

Małżonek tymczasem tłumaczył się jak mógł. Wymyślał najrozmaitsze interesy, zebrania i t. p., które zabierały mu czas niejednokrotnie do późna w nocy...

Początkowo żona wierzyła. Kiedy jednakże w ostatnich czasach „zebrania i interesy na mieście" poczęły się powtarzać coraz częściej, a w końcu prawie codziennie, w serce kochającej żony wkradła się niewiara:

— A może mnie zdradza?

Duma niewieścia została w swym majestacie srodze dotknięta i podrażniona.

Postanowiła więc za wszelką cenę zbadać cel wycieczek swego małżonka. Nie poszło to trudno. W dwa dni miała już wszystkie dowody, że mąż ją zdradza.

— Czekaj ja cię urządzę! — pomyślała i w myśl zasady „zemsta jest rozkoszą bogów" poczęła się tą samą monetą odwzajemniać mężowi. Z postępowaniem swem nie kryła się wcale. Przeciwnie, chcąc mu dokuczyć starała się nawet, aby wiedział o wszystkiem.

Teraz znów duma męska została podrażniona. Postępowanie żony poczęło się p. Janowi mocno nie podobać, zresztą zupełnie słusznie, bo któryż to mąż podobne wybryki swej żony mógłby tolerować.

Co wolno mężowi, o tem żona myśleć nie powinna.

Rozpoczęły się więc awantury, które poczęły przybierać coraz bardziej ostry charakter.

Nareszcie bomba pękła.

W nocy z 23 na 24 b. m. wynikła pomiędzy małżonkami ostra sprzeczka, która po obustronnej ostrej wymianie słów zakończyła się krwawą bójką, zakończona tragicznie dla małżonka.

W pewnym momencie rozsierdzona p. Janowa chwyciła za duży nóż kuchenny i zadała swemu mężowi ni mniej, ni więcej tylko 11 ran w twarz i głowę. Gromski, zalany krwią, padł nieprzytomny na ziemię Powiadomiono natychmiast policję, która sprowadziła lekarza.

Stan rannego jest ciężki.

Po za znacznemi ranami na głowie w straszny sposób oszpecono mu całą twarz. Przewieziono go do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Zapalczywą niewiastą zajęła się policja.

(ol) **Pożar w Górnej Wsi.** Wskutek zaprószenia ognia przez któregoś z przechodniów, wynikł pożar w stodole, należącej do Jakóba Kuchty w Górnej Wsi, gm. Cianowice. Od stodoły zajęła się wozownia i dom mieszkalny, obracając całe gospodarstwo w perzynę. Spaliły się tegoroczne zbiory, narzedzia rolnicze, trochę garderoby i prosię, które samo wskoczyło do ognia. Na miejsce pożaru przybyły straże z Owczar i Naramy pow. miechowskiego.

(ol) **Pożar w Łanach Wielkich, gm.** Żarnowiec strawił stodołę wraz z tegorocznemi zbiorami Ignacego Oczka. Przyczyna pożaru nie ustalona.

(ol) **Beczka oleju w lesie.** Obok toru kolejowego, pomiędzy Bukownem i Olkuszem, starszy torowy Bol. Szarek znalazł zakopaną beczkę oleju z napisem „Karpaty" — Lwów. Beczkę tę wyrzucili z pociągu złodzieje i nie mając sposobności zabrania jej zaraz zakopali ją w piasku.

Ze sportu.

Przebieg mistrzostw okręgu kieleckiego przedstawia się w roku bieżącym wręcz sensacyjnie. Wbrew przepowiedniom „Przeglądu Sportowego", który na mistrza typował RKS. z Radomia, drużyna radomska grawituje ku końcowi tabeli, zdobywając w 3 grach na ogólną ich liczbę 4, tylko 1 punkt. Na czele zdecydowanie idzie „Victorja„ z Sosnowca, która bez większego trudu osiągnęła 4 punkty w 2 grach. Niespodziankę sprawiła „Warta" z Zawiercia, która swem wysokiem zwycięstwem na RKS zapewniła sobie narazie środkową lokatę, a teoretycznie ma możność zajęcia pierwszego miejsca. Najbliższa niedziela pokaże dalsze kształtowanie się tabeli, można się nawet spodziewać wyłonienia mistrza, albowiem „Victorji" wystarczy zdobycie jednego punktu, aby zaszczytny tytuł mistrza okregu pozostał w roku bieżącym w Sosnowcu.

W obecnem stadjum tabela przedstawia się następująco: Victorja — Sosnowiec 2 gry punkt. 4, Warta — Zawiercie 3 gry punkt. 3, R. K. S. — Radom 3 gry punkt. 1.

ŚLUB JAKO SPORT.

Do jakich ekstrawagancji dochodzą zwarjowane amerykanki, o tem świadczy zanotowany ostatnio przez tamtejszą prasę i przez... kroniki sadowe „wyczyn" pewnej pary małżeńskiej z Jersey City, niejakich Marty i Eenasta Treebs.

Ceremonja ślubu tak się tym oblubieńcom spodobała, że po miesiącu zaślubili się ponownie, na ten raz w Brooklynie, po kilku znowu tygodniach — po raz trzeci w New Hawen, a ostatnio, w pół roku po pierwszym odbył się czwarty ich ślub — w Nowym Yorku. Na ten raz jednak zainteresowała się ekscentrycznem małżeństwem policja.

HRABIA MONTE CHRISTO.

385.

— Walentyna? — zawołał d'Avrigny, przejęty boleścią i żdziwieniem.

— Widzisz — ponuro odpowiedział de Villefort — widzisz, że się omyliłeś okropnie, tak sztraszliwe rzucając na nią posądzenia. Idźże teraz do niej, na łożu boleści leżącej, i błagaj ją aby ci przebaczyła.

— Jeżeli ją tylko przy życiu zastanę, bo śmierć w twym domu uderza jak piorun, panie prokuratorze królewski. Aczkolwiek więc na nic się to nie zda zapewne, idę natychmiast.

— Teraz, doktorze, nie będziesz mi miał możności czynienia zarzutów, iż jestem zbyt powolny. W tym wypadku ja odnajdę mordercę i ukarzę go strasznie, przysięgam.

— Postarajmy się naprzód wyrwać ofiarę z jego szponów, potem dopiero o zemście pomyślimy. Jestem już gotów do wyjcia, a więc idziemy.

Kabryolet, który przywiózł Villeforta, powiózł go teraz z powrotem wraz z doktorem.

W tej samej chwili Morrel wysiadał z fiakra przed domem hrabiego. Był on na szczęście u siebie i pracował nad jakiemiś raportami w gabinecie. Gdy mu zameldowano Morrela, zerwał się natychmiast od biurka i pobiegł na jego spotkanie z wyciągniętemi rękoma i zapytaniem na ustach:

— Co się stało, Maksymiljanie? Jakiż jesteś blady! Czy w domu u was zdarzyło się jakieś nieszczęście?

— Nie przypuszczam by tam coś złego stać się mogło. Nie byłem u siostry zresztą. Przychodzę z domu, pod dachem którego śmierć gościć się zdaje i dlatego przybiegłem do ciebie, hrabio.

— Z domu Morcefów przybywasz?... Cóż tam robiłeś?

— Ależ ja byłem zupełnie gdzieindziej.

— Jenerał zastrzelił się przed chwilą. Nie jest to jednak żadne nieszczęście, ani dla żony jego, ani też dla syna. Lepiej ażeby taki mąż i ojciec nie żył, niż miał żyć zniesławiony.

— Biedna hrabina, biedny Albert Lecz, hrabio, na miłość Boga, ja nie mogę użalać się nad losem innych, gdy we mnie grom uderzył. Przybyłem, by cię błagać o pomoc.

— Wszystko uczynię, co tylko będzie w mej mocy. Mów.

— Nie wiem, czy mi wolno odkryć tę tajemnicę — rzekł z wahaniem Morrel. — Przeklęty to dom, do którego chciałbym cię wprowadziś, ażebyś dać mu ratunek. Już trzy padły w nim ofiary, z ręki niewidzialnego mordercy, a teraz zginąć ma czwarta.

— Wiem, o jakim domu mówisz, a że tak jest, udowodnię ci to, wymieniając imiona ofiar pomordowanych. Zginęli więc: naprzód pan de Saint Meran, potem jego żona, stary Wawrzyniec wreszcie. Ale jestto rodzina Atrydów; Bóg ich skazał na zagładę i wszyscy zginąć muszą. Teraz przyszła kolej na starego Noirtiera, lub pannę Walentynę.

Czy nie tak? Lecz cóż ciebie to wszystko obchodzić może?

— Więc ty hrabia, wiedziałeś o tem? — zawołał Morrel z takiem uniesieniem rozpaczy, iż Monte Christo, którego nie wzruszyłoby runięcie nieba nawet, teraz zadrżał widocznie — wiedziałeś że ona ma umrzeć, aczkolwiek ja ją kocham więcej niż duszę własną!

— Ty ją kochasz?... o Boże! — zawołał Monte Christo, zrywając się na nogi.

— Kocham ją do szaleństwa, kocham tak, że wszystką krew przelałbym za jedną łzę jej oka. Kocham Walentynę de Villefort, którą zabijają w tej chwili. Czy pojmujesz więc hrabio, co się teraz w mem sercu dziać musi? Kocham ją i zapytuję teraz Boga i ciebie, czy i jakim sposobem, ocalićby ją można?

Monte Christo, po usłyszeniu tych słów, wydał z siebie ni to krzyk, ni to jęk z piersi, który nie miał nic ludzkiego w sobie.

— Nieszczęsny! — zawołał — kochasz córkę przeklętego pokolenia!

Nigdy nikt nie widział chyba podobnego wyrazu cierpienia na twarzy, oko niczyje napewno nigdy nie rozbłysło tak straszliwym płomieniem... Widać było, że jeszcze nigdy żaden obraz nie wstrząsnął jego jestestwem tak głęboko.

Morrel cofnął się strwożony.

Monte Christo zaś, po tym wybuchu gwałtownym zamknął na chwilę oczy, jakby były one wewnętrznemi błyskawicami olśnione. Skupił się, stężał, zebrał całą swą moc i wolę, wzruszenie cichło w nim zwolna, jak opadają fale morza po burzy.

Nareszcie podniósł w górę oczy pobladłe z cierpienia.

c. d. n.

Francuskie ubezpieczenie społeczne a emigracja polska.

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych, która weszła we Francji w życie w dniu 1 lipca b. r. ma doniosłe znaczenie również i dla nas. We Francji pracuje obecnie ponad 600.000 robotników polskich, głównie w górnictwie węglowem, przemyśle żelaznym i w rolnictwie. Francja jest w dalszym ciągu ważnym terenem emigracyjnym dla nadmiaru ludności polskiej. Brak ustawodawstwa socjalnego dawał się oczywiście dotkliwie we znaki przedewszystkiem obcym robotnikom, których liczba wynosi tam z górą dwa miljony.

W pierwotnem brzmieniu przewidywała ustawa, iż emigranci mieć będą dopiero po dwuch latach rzeczywistego i trwałego pobytu prawo do korzystania z ubezpieczeń, jednak nowela z kwietnia b. r., która ukazała się przed wejściem w życie samej ustawy, zmieniła ten krzywdzący obcych robotników punkt w tym kierunku, iż już po trzech miesiącach przysługuje im to prawo.

Istnieje jednakowoż możliwość usunięcia i tego okresu wyczekiwania, a to na drodze rokowań dyplomatycznych.

Ustawa francuska wprowadza odrazu siedem rodzajów ubezpieczeń: na wypadek choroby, macierzyństwa, inwalidztwa, starości, śmierci, bezrobocia, dalej ubezpieczenie rodzinne oraz wdów i sierot. Na wypadek choroby korzysta robotnik z opieki lekarskiej (wybiera sobie sam któregokolwiek z prywatnych lekarzy danej lub najbliższej miejscowości), oraz otrzymuje połowę płacy zarobkowej. Ze specjalnej opieki korzysta kobieta, zarówno robotnica jak i żona robotnika. Przez cały czas ciąży i przez sześć miesięcy po rozwiązaniu ma prawo do pełnej opieki lekarskiej, a gdy sama pracuje, otrzymuje przez 6 tygodni po rozwiązaniu zasiłek w wysokości połowy płacy. Ponadto otrzymuje t. zw. premję za karmienie, a gdy sama karmić nie może, mleko miast pieniędzy. Ten punkt o ubezpieczeniu macierzyństwa nosi wybitnie piętno francuskiej troski o zwiększenie ilości dzieci, w tym samym kierunku idzie również ubezpieczenie rodzinne, przewidujące specjalne dodatki dla robotników, posiadających dzieci, oraz ubezpieczenie wdów i sierot. Na mocy tego ostatniego ubezpieczenia otrzymuje każda wdowa po robotniku, która posiada przynajmniej troje dzieci osobną rentę na ich wychowanie. Ponieważ jednak fundusze na ten cel płyną z kasy rządowej, obcokrajowcy są z tego świadczenia narazie przynajmniej wykluczeni.

Ustawa francuska nie wprowadza jednolitego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Istniejący stan rzeczy, polegający na tem, iż w wypadku braku pracy korzysta robotnik ze świadczeń związku zawodowego, miasta lub departamentu, zmienia ona o tyle, iż przewiduje subwencje dla tych kas ze strony rządu. Oczywiście, iż z tego korzystać mogą znowu tylko francuscy obywatele.

Walka o ustawę, obecnie wprowadzoną w życie, trwała od szeregu lat.

Składki ubezpieczeniowe miały wynosić zrazu 10 proc. poborów, jednakowoż sfery przemysłowe podjęły gwałtowną kampanję, twierdząc, iż produkcja francuska nie wytrzyma takiego obciążenia świadczeniami. Wobec tego, iż ustawa obejmuje około 8 — 9 miljonów osób, miało to stanowić 5 miljardów franków rocznie. Ostatecznie obniżono składki o 2 proc. do 8 proc. płacy (robotnicy rolni płacą tylko 2 proc. poborów). Walka jednak nie ustała po wprowadzeniu w życie ustawy, robotnicy bowiem nie chcą zgodzić się na obniżkę płac, wywołaną koniecznością opłacania składek ubezpieczeniowych.

Co przepowiedział sennik egipski p. Andrzejowi.

Proroctwo się spełniło.

Brrrr.... otrząsnął się we śnie p. Andrzej Pudernik (Sosnowiec, Krótka 6) i zerwał się na równe nogi, chwytając pośpiesznie za egipski sennik.

P. Andrzej miał przykry sen, który nieomylny zbiór proroctw tłumaczył jako złe nowiny i przestrogi.

Przejęty tem do cna, p. Andrzej pił na drugi dzień na umór i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ciążąca nad nim przepowiednia.

Już wracał do domu, gdy raptem wdał się w niepotrzebne dysputy ze stróżami bezpieczeństwa. Podobno nawet ich znieważył. Rezultat był taki, że p. Andrzej prześnił drugą noc w izolacji, a sąd powiatowy orzekł wczoraj, że takich nocy będzie musiał śnić jeszcze... trzydzieści.

Wyrocznia egipskiego sennika spełniła się co do joty...

W nocy nie można dowieść zdrady małżeńskiej.

Noc, jak wiadomo, jest matką grzechu, pod osłoną jej ciemności dzieje się niejeden czyn, unikający światła dziennego. Odnosi się to również i do zdrady małżeńskiej. Stosowną tedy jest noc porą do zaskoczenia niewiernej „in flagranti“, kiedy się najmniej tego spodziewa. Ale w takich wypadkach ma noc i swoją złą stronę. Przynajmniej we Francji.

Pewien kupiec francuski, z głębokiej trzeba dodać prowincji, powziął poważną wątpliwość co do wierności

swej małżonki.

Zapowiedziawszy więc w domu wyjazd na kilka dni powrócił o wiele wcześniej i zjawił się w mieszkaniu w towarzystwie zamówionego uprzednio notarjusza.

Niewierność żony nie ulegała żadnej wątpliwości, jako że choć to było nad ranem zastano ją w towarzystwie

obcego mężczyzny.

Notarajusz spisał więc odpowiedni akt, który zdradzony małżonek dołączył do skargi rozwodowej, będąc pewnym, że rozwód bez trudu otrzyma.

Aliści stało się inaczej. Obrońca żony odmówił w jej imieniu zgody na rozwód, oświadczając, że faktu zdrady nie można uznać za dowiedziony, ponieważ spisany przez notarjusza akt pozbawiony jest wartości prawnej, gdyż spisany został

w nocy.

Prawo zaś francuskie przewiduje, że rejent czynności swe wykonywać może jedynie przy świetle słonecznem. Sąd musiał zgodzić się z argumentacją obrony i uznając, że fakt zdrady nie został dowiedziony, skargę rozwodową odrzucił.

Miasto milczących kobiet.

Raj trwał tylko 14 godzin.

Miasto El-Paso w Texasie było terenem niezwykłego zdarzenia.

Redaktor miejscowej gazety napisał artykuł, w którym zarzucał kobietom z El-Paso zbytnią gadatliwość. Ubolewał zwłaszcza, nad tem, że kobiety nie mogą grać w milczeniu w bridgea.

By dowieść prawdy swych twierdzeń, dziennikarz zaproponował kobietom miejscowym zakład. Chciał się założyć mianowicie o to, czy potrafią one milczeć w ciągu 10 godzin.

Kobiety zakład przyjęły, rozszerzywszy nawet czas na przeciąg 14 godzin.

I oto następnego dnia, w domach El Paso panowała śmiertelna cisza.

Kobiety milczały.

Aby całkowicie pobić redaktora, wszystkie grające w bridge'a obywatelki miasta ustawiły stoły przed redakcją i w grobowem milczeniu grały w bridge'a w ciągu paru godzin.

Kobiety zwyciężyły, redaktor musiał w gazecie oficjalnie cofnąć swe oskarżenie.

Sprawiedliwości stało się zadość!

Bociany mają również swój sąd.

W niemieckiej miejscowości Sommerfelde koło Elberswalde zdarzył się niedawno niezwykły wypadek sądu bocianiego. Na stodole jednego z tamtejszych mieszkańców gnieździła się od wielu lat para bocianów, która i w tym roku, zawitawszy w domowe pielesze, zaczęła się gorliwie urządzać. W tem zauważono, że nadleciała druga para bocianów, która widocznie dotknięta była

„głodem mieszkaniowym“

gdyż, bez dalszych ceremonji, nowoprzybyli osiedli w starem, zajętem już gnieździe, jako sublokatorzy.

Pierwotni właściciele protestowali, potem stawili czynny opór, który jednak na nic się nie zdał, gdyż uzurpatorzy okazali się silniejszymi i pozostali na placu, jako właściciele gniazda. Pokrzywdzone bociany przez kilka dni latały niespokojnie dokoła utraconego mieszkania, potem

zniknęły.

Po upływie dalszych kilku dni zjawiła się na łące pod miasteczkiem grupa bocianów, złożona z około 20 ptaków, które zdawały się odbywać jakąś naradę i jakgdyby czekać na kogoś. Wśród nich znajdowały się również bociany, wyrzucone nieprawnie ze swego gniazda. Po pewnym czasie 8 bocianów udało się do gniazda, w którym siedzieli uzurpatorzy i zmusili ich do

udania się na łąkę,

gdzie odbyto nad nimi sąd, a następnie silnemi uderzeniami dziobów przepędzono. Tymczasem kilka bocianów wprowadziło uroczyście prawowitych właścicieli gniazda. Oddaliły się one dopiero po pewnym czasie, gdy nie byo już wątpliwości, że uzurpatorzy dali za wygraną.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 26.8.

Warszawa Dol. 8.89
Nowy Jork 8.903
Londyn 43.39 i pół
Paryż 35.06
Wiedeń, 125.92
Praga 26.44
Belgja 124.57
Szwajcarja 173.23
Holandja 359.09
Oslo 238.90
Kopenhaga 238.96
Stokholm 239.60
Berlin 212.82
Dol. War. pr. obrt. 8.89 1/4
5-cio proc. Poż. Dolarowa zł. 62.75
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 113.00
4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 58.25—57.50

Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 26.8.

Bank Polski 167.50
Bank Zachodni 72.50
Siła i światło 78.00
Cukier 36.00
Lilpop 25.25
Ostrowieckie 55.00
Pocisk 3.25 — 3.40
Starachowice 15.75

Tendencja mocniejsza.

ODZNACZENIA W STRAŻACH OGNIOWYCH WOJ. KIELECKIEGO.

Na wniosek poszczególnych okręgów związek straży ogniowych województwa kieleckiego przyznał

Listy pochwalne: Stanisławi Czechowskiemu vicenaczelnikowi S. P. O. w Choroniu, Henrykowi Englowi, pom. sierżanta S. P. O. w Częstochowie.

Znaki za wysługę lat XXV: Piotrowi Zuchowiczowi, szeregowcowi SPO. w Chmielowie, Okręgu opatowskiego, Janowi Krzesimowskiemu, muzykantowi SPO. przy Zakładach Ostrowieckich.

Znak za wysługę lat XX: Janowi Karpecie, szeregowcowi SPO. w Szydłowcu, Okręgu koneckiego.

Znak za wysługę lat XV: Józefowi Binderowi, pom. gospodarza SPO. w Szydłowcu, Okręgu koneckiego.

Znaki za wysługę lat X: SPO. w Bobrownikach, okręgu kozienickiego: Antoniemu Gibalskiemu, szeregowcowi, Józefowi Gibalskiemu, naczelnikowi, Stanisławowi Glegole, szeregowcowi, Michałowi Konopce, gospodarzowi, Adamowi Kowalczykowi, szeregowcowi, Janowi Kowalczykowi, skarbnikowi, Józefowi Kowalczykowi, szeregowcowi, Walentemu Kurkowi, szeregowcowi, Józefowi Rotuskiemu, dowódcy oddziału, Andrzejowi Śmielakowi, zastępcy naczelnika, Adamowi Strzelczykowi, szeregowcowi, Walentemu Urbaniakowi, viceprezesowi, Janowi Wrzoskowi, szeregowcowi, Adamowi Wójcikowi, b. viceprezesowi.

SPO. w Miedźnie, okręgu częstochowskiego: Stanisławowi Bochni, szeregowcowi, Franciszkowi Derejczykowi, szeregowcowi, Stanisławowi Duszyńskiemu, gospodarzowi, Stanisławowi Kiedrzynowi, członkowi zarządu, Adamowi Kowalikowi, szeregowcowi, Piotrowi Lisowi, szeregowcowi, Franciszkowi Szczuce, członkowi zarządu, Adamowi Woźniakowi, skarbnikowi.

SPO. w Opatowcu, okręgu pińczowskiego: Ludwikowi Duszy, szeregowcowi, Leonowi Opalińskiemu, szeregowcowi, Zygmuntowi Orłowskiemu, szeregowcowi.

SP. przy zakładach ostrowieckich w Ostrowcu: Aleksandrowi Kotulińskiemu, szeregowcowi, Stefanowi Kowalskiemu, plutonowemu, Stanisławowi Kozłowi, szeregowcowi.

SPO. w Przybysławicach, okręgu miechowskiego: Teofilowi Cuberowi, gospodarzowi, Aleksandrowi Filusowi, zastępcy dowódcy oddziału, Karolowi Gałce, szeregowcowi, Janowi Kowalczykowi, szeregowcowi, Franciszkowi Nowakowi, szeregowcowi, Stanisławowi Nowakowi, naczelnikowi, Stanisławowi Mentlowi, dowódcy oddziału, Stanisławowi Musze, zastępcy dowódcy oddziału, Stanisławowi Pietrzykowi szeregowcowi.

SPO. w Słupi Nadbrzeżnej, okręgu opatowskiego: Janowi Parce, pomocnikowi naczelnika, Władysławowi Gołczyńskiemu, adjutantowi.

SPO. w Szydłowcu, okręgu koneckiego: Wiktorowi Szelochowi, członkowi zarządu.

SPO. w Usarzowie, okręgu Sandomierskiego: Stanisławowi Siatrakowi, naczelnikowi.

SPO. w Wielkanocy, okręgu miechowskiego: Józefowi Bonembergowi, plutonowemu, Tomaszowi Dudzie, prezesowi, Ignacemu Machalskiemu, sierżantowi, Grzegorzowi Robakowskiemu, gospodarzowi, Teofilowi Robakowskiemu, naczelnikowi.

SPO. we Wręczycy Wielkiej, okręgu częstochowskiego: Adolfowi Gaździe, prądownikowi, Franciszkowi Hadrjanowi, szeregowcowi, Władysławowi Lamikowi, topornikowi, Józefowi Masztalerzowi, topornikowi, Ignacemu Pasternakowi, naczelnikowi, Wincentemu Soluchowi, dowódcy oddziału, Bolesławowi Sygule, gospodarzowi.

SPO. we Wrzosowie, okręgu częstochowskiego: Józefowi Banasiakowi, zastępcy naczelnika, Franciszkowi Dzianakowi, zastępcy dowódcy oddziału, Stanisławowi Jagielle, zastępcy dowódcy oddziału, Wacławowi Kasprzykowi, gospodarzowi, Janowi Kijakowi, szeregowcowi, Franciszkowi Kołodziejowi, członkowi zarządu, Bolesławowi Pyrzyńskiemu, dowódcy oddziału, Józefowi Rutkowskiemu, prezesowi, Franciszkowi Slęzakowi, szeregowcowi, Janowi Slęzakowi, dowódcy oddziału, Romanowi Sośnicy, szeregowcowi, Franciszkowi Tomali, skarbnikowi.

SP. przy fabryce szkła w Zawierciu: Stefanowi Gątkowi, szeregowcowi.

SPO. w Zawichoście, okręgu sandomierskiego: Janowi Mądremu, sekcyjnemu.

Triumf zabobonnego lęku.

Umysłowo chory ojcem niezwykłej korespondencji.

Od jakiegoś czasu — nawet od kilku już lat nietylko u nas, lecz po całej Europie krąży

oryginalna korespondencja.

Poczta niespodziewanie przynosi nam jeden, niekiedy dwa, lub więcej listów, skreślonych

znajomym charakterem pisma.

Im więcej kto ma przyjaciół tem więcej odbiera listów, w przybliżeniu następującej treści, skreślonych po polsku lub francusku.

„Życzę ci szczęścia, błogosławieństwa Bożego i powodzenia. Jeśli chcesz dary te zatrzymać, przepisz ten list

dziewięć razy

i prześlij go swoim przyjaciołom, którzy z kolei rozesłać go powinni przepisany dziewięciokrotnie. Łańcuch ten zapoczątkowany został przez pewnego oficera angielskiego we Flandrji (tu następuje nazwisko, które w czasie trwania dziwacznej korespondencji z biegiem czasu uległo wielu przemianom) i obiec musi świat ten dziewięć razy. Kto łańcuch ten przerwie,

tego spotka nieszczęście.

List odebrałem od p. XX". (dokładne nazwisko i miejsce zamieszkania). Podpis: pełne imię i nazwisko — adres.

Zostało z biegiem czasu udowodnione, że ów oficer we Flandrji został internowany

jako chory umysłowo

i tylko dzięki niewystarczającej kontroli domu zdrowia mógł wypuścić na świat swoją odezwę, która unieszczęśliwiła już wiele osób swojem pojawieniem się u nich, bowiem mała tylko liczba sceptyków, którzy pominąć ją mogą obojętnością. Większość osób pod złowrogą groźbą czekającego ich „nieszczęścia" w wypadku zignorowania listu,

posłusznie przepisuje

go dziewięć razy i po dokładnym wyborze „najserdeczniejszych" przyjaciół, w zabobonnym lęku śle im list fatalny, poddając ich zkolei

męce walki

pomiędzy rozsądkiem, a tchórzliwym przesądem.

Sytuację utrudnia szczegół, że fantazja ludzka nie ma granic, stąd wiele listów tej treści zaopatrzonych zostało komentarzami o szczęściu lub nieszczęściu osób, które wypłynęły z zastosowania lub niezastosowania się do słów listu.

Operuje się przy tem znanemi w szerszym świecie nazwiskami zupełnie niezależnie od autentyczności faktów.

Ktokolwiek zatem list podobny otrzymał, a wobec rozpowszechnienia się łańcucha tej korespondencji nie wątpimy, że adresaci w naszem środowisku byli i będą liczni, niech zastanowi się nad tem,

czy warto łańcuch ten przeciągać, w nieskończoność.

Aby stwierdzić ilość osób, do których bez przerwy dochodziła korespondencja, należałoby użyć pomocy genjuszów matematycznych i wyższej algebry, przyczem przeszłoby się do wstrząsających rezultatów Wziąwszy za podstawę, że angielski oficer, „oskarżony" o zbrodnię zapoczątkowania tej korespondencji, przesłał listy dziewięciu osobom, a te zkolei każda dziewięciu innym, które już w liczbie 81 procedurę tę prowadziły w dalszym ciągu, co wydałoby rezultat 57 nazwisk na jednym łańcuchu, dojść można zapomocą logarytmów tylko do

liczby o 55 cyfrach.

Obliczywszy w przybliżeniu zaledwie koszta ofrankowania listów, wynoszącego w państwach europejskich przeciętnie po 25 groszy od listu, nie ulega wątpliwości, że za wydane tak bezcelowo pieniądze uzdrowićby się dało stan gospodarczy i

budżet państwowy

krajów europejskich, nie mówiąc już o tem, że dałoby się jeszcze z tego ogromnego kapitału uszczknąć pokaźną rentę dla oficera z Flandrji, twórcy nieszczęśliwego pomysłu.

Barbarzyński samosąd nad cyganką

Na sznurze wleczono ją po ulicach.

W małej mieścinie słowackiej Ata dokonali ostatnio tamtejsi mieszkańcy barbarzyńskiego samosądu nad przyłapaną na gorącym uczynku kradzieży cyganką.

Razebrano ją do naga, zarzucono na szyję sznur i bijąc niemiłosiernie wleczono po wszystkich ulicach miasteczka.

Przed ratuszem porzucono wreszcie jej zmasakrowane ciało.

Po przewiezieniu do szpitala ofiara samosądu zmarła nie odzyskując przytomności.

W wyniku dochodzenia przeprowadzonego przez miejscową policję, która nawiasem mówiąc okazała karygodną bezczynność i nie zapobiegła zbrodni, aresztowano pięć osób, które staną przed sądem.

Z. H. 43/30. **OGŁOSZENIE.**

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 11
Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 roku o
zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3/28 poz. 20) ogłasza, że wyrokiem Są-
du z dnia 20 sierpnia 1930 roku udzielił firmie „Abram Horowicz", przedsię
biorstwo robót instalacyjnych elektrycznych w Sosnowcu, ul. Modrzejowska
Nr. 18 odroczenia wypłat na okres trzech miesięcy tj. do dnia 20 listopada
1930 roku.

Sosnowiec, dnia 22 sierpnia 12930 roku.

Sekretarz: (podpis nieczytelny). Przewodniczący: (podpis nieczytelny).

RÓŻNE.

MIEJSKI Nadzór Weterynaryjny podaje do wiadomości, że w jatce Herbeta, ul. Nowa Nr. 2 w Sosnowcu, w dniu 27 sierpnia r. b. w godzinach otwarcia sklepów będzie sprzedawane mięso po cenie 1.40 zł. za klg.

DLA Kazimiery G. Pani będzie łaskawa przyjechać do Dąbrowy 28 b. m. spotkamy się na ulicy Sobieskiego, między godz. 10 — 11 rano.

JAKO odpowiedź na ogłoszenie z dnia 17 bm. p. Jarosińskiemu w Dąbrowie, Łabędzka 50, komunikuje, iż moja część nie jest obciążona żednym długiem. Za szarpanie opinji, pociągnę do odpowiedzialności sądowej. Bysiec Józef, Dąbrowa, Łabędzka 51.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 494